

PRASA O FILMIE

Gdynia 2008. "Teraz i zawsze" Pilarczyka oraz niezależni

16 września 2008 STOPKLATKA (WWW)

Skromne, osobiste i subtelne kino Artura Pilarczyka to propozycja w swym temacie niecodzienna, a wręcz odważna. Zrobić bohaterem słuchacza seminarium nie kierując fabuły w stronę skandalu czy obyczajowej prowokacji, to powinien być dowód wrażliwości oraz autorskiej uczciwości twórcy filmu. [Panorama] Teraz i zawsze

Powstał obraz, który może nie zdobędzie kinowych mas, a nawet wymaganej średniej, ale dla pewnej grupy osób powinien być ciekawą formą dyskusji na temat wiary i pojęcia miłości, która wykracza poza powszechne ramy jej rozumienia. ["Teraz i zawsze"](#) wpisując się swym charakterem i treścią w ekranowy nurt ekumeniczny wymaga jednak od widza pewnego przyzwolenia na zaproponowaną przez Pilarczyka historię. W postmodernistycznym świecie, w którym wartości podlegają nieustannej dewaluacji, opowieść o chłopaku decydującym się na stan duchowy, naraża się na ignorancję, ale bardziej na niepoprawną naiwność.

Artur Pilarczyk, pamiętając o delikatności materii, prowadzi swój film w sposób wyważony, akcentując go tak, aby niemal każda scena niosła ze sobą jakąś refleksję. Kiedy poznajemy Marcina (Pascal Kaczorowski), głównego bohatera, jest on już w seminarium i razem z kolegami próbuje odkryć, a raczej przekonać się o swoim powołaniu. Każdy z nich zostawił też jakiś świat za sobą, a obecna decyzja wydaje się być jedynie wynikiem braku innej alternatywy. Chociaż w przypadku Marcina potrzeba oddania się Bogu przyszła prawie naturalnie. Wcześniej, jak większość młodych ludzi, próbował "normalnie" żyć, miał piękną i niegłupią dziewczynę (niezwykle naturalna, oczarowująca Emilia Komarnicka) studiował, a świat praktycznie stał przed nim otworem. Do czasu aż przypadkiem trafił na spotkanie wspólnoty charyzmatycznej. Dopiero wtedy odkrył czym naprawdę jest miłość.

Nie chcę by osobiste przekonania rzucały światło na utwór Artura Pilarczyka, stąd wniossek, że reżyser niejako pod prąd gustom i upodobaniom zrobił rzecz taką, a nie inną za co należą mu się niewątpliwie słowa uznania. Film o wierze, co prawda nie wystawionej na najcięższą próbę, ale mimo to obecną i chyba nawet silną na pewno niesie w sobie wartość, której nie wszyscy chcą czy mogą dostrzec. To, co się bez wątpienia udało Pilarczykowi, to wykreowanie sympatycznych, żywych postaci. Ten film ogląda się lekko i właśnie z sympatią, nawet jeśli niektóre kwestie potraktowane tu zostały z nienaruszalnym wobec "świętości" dystansem. Również naturalny, wewnętrzny dramat bohatera, który musi przecież odczuwać jakieś wahania, jest tu wytłumaczony przez starego mnicha, jako najlepszy dowód wiary. W zasadzie wszystko tu się toczy wokół wydawałoby się nieuchwytniej materii powołania i temu stara się poświęcić.

Rzecz dla szczególnie zainteresowanych. Ogląda się nie najgorzej, ale trzeba to czuć. Mimo to, trudno mi zrozumieć, aby dla takiej kobiety, jak Marta, Marcin mógł wybrać inną drogę...

Artur Cichmiński

Gra o widza

GOŚĆ NIEDZIELNY

Do konkursu głównego 33. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych komisja selekcyjna wybrała 16 filmów. W tym, co zakrawa na skandal, beznadziejne „Ranczo Wilkowyje” Wojciecha Adamczyka.

Film Adamczyka odebrał miejsce w konkursie innemu filmowi. A kilka z nich, jak chociażby „Teraz i zawsze” Artura Pilarczyka, z pewnością bardziej zasługiwało na start w walce o festiwalowe laury. Bohaterem filmu Pilarczyka jest młody chłopak, Marcin, który wstępuje do seminarium. Jego zaskakująca decyzja o oddaniu się w służbę Bogu przyszła dość nagle. Zostawił za sobą wszystko, czym dotychczas żył, a teraz tu, w seminarium, musi przekonać się o swoim powołaniu. To film, który zarówno tematycznie, jak i pod względem stosunku do opisywanej rzeczywistości, idzie pod prąd trendom dominującym w polskim kinie.

Edward Kabiesz

Artur Pilarczyk - laureat wARTo w kategorii "Film"



Scenarzysta, reżyser. Jako filmowiec jest samoukiem - skończył polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim. Wybrał te studia, wiedząc, że nie zostanie nauczycielem.

Artur Pilarczyk - laureat wARTo w kategorii "Film"

Nakręcił dwie etiudy, z których nie jest zadowolony i dwa filmy, którymi może się pochwalić ("Swoimi słowami" i "Teraz i zawsze")

Waldemar Krzystek, reżyser, juror wARTo: - Główną siłą filmu Pilarczyka „Teraz i zawsze” jest temat. Reżyser pokazał oryginalny i nieznan w polskim kinie świat młodych ludzi. Nie są to ani blokersi, ani bezrobotni, a bohaterowie, których interesuje sfera duchowych wartości. Pokazał, że ich świat jest także istotnym elementem naszej rzeczywistości. Wykreował nowego filmowego bohatera, dotknął nowego problemu. Na wielki plus jest wybór formy filmu, narracji. Twórca opisał trudną tematykę bez patosu, bez koturnu, umieścił ją w sferze codzienności. Pokazał wagę sacrum, wiary, duchowości nie od święta, nie w niedzielę rano, ale w każdej godzinie, w każdym dniu życia bohaterów filmu. Docenić trzeba też trafność interpretacji aktorskiej.

Marcin Hamkało, krytyk filmowy, juror wARTo: - Porwał się z motyką na słońce i robi kino o ludziach.

Jan Pelczar, dziennikarz i krytyk filmowy Radia RAM, juror wARTo: - Zaimponował mi. Jest samoukiem, a z filmu na film robi ogromne postępy. Podoba mi się też jego wolność w podejmowaniu tematów. Na pewno jest na dobrej drodze.

NOWE TWORZYWO (WWW)

Podana została lista filmów zakwalifikowanych do konkursów tegorocznego festiwalu w Gdyni. do konkursu głównego trafiło 16 filmów. Są to m.in. "33 sceny z życia" Małgorzaty Szumowskiej, "Senność" Magdaleny Piekorz i najnowszy film Krzysztofa Zanussiego "Serce na dłoni". Bardzo żałuję, że w stawce nie znalazł się pełnometrażowy debiut wrocławianina **Artura Pilarczyka "Teraz i zawsze"**, który umieszczony został w Panoramie.

Lech Moliński

"Teraz i zawsze" - historia prosta i bliska

DLA STUDENTA (WWW)

Seminarium to miejsce gorliwej modlitwy, zwolnionego tempa życia, nieskazitelnej ciszy, a przede wszystkim ogromnej wiary. Wiary, która, jak pokazuje w filmie „Teraz i zawsze” Pilarczyk, nie jest rzeczą łatwą, zawiera bowiem w sobie wiele wątpliwości i wyrzeczeń, wymaga podejmowania trudnych, często bardzo bolesnych decyzji.

Marcin to zwykły chłopak studiujący AWF, posiadający pasję – wspinaczkę górską, powoli zgłębiający tajniki miłości między kobietą a mężczyzną. Jest zupełnie pewien tego, co chce robić w życiu – ma zamiar pomagać ludziom, dlatego zostanie ratownikiem górskim. Jeszcze nie wie, że ktoś ma dla niego nieco inny plan...

Przypadkowo zgubiona chustka i rzeczywistość Marcina przybiera diametralnie inny kierunek. Rezygnuje on ze studiów, rozstaje się z dziewczyną, pozostawia rodzinny dom, a wszystko po to, by oddać się duchowej kontemplacji w seminarium. Ale czy tak naprawdę istnieją przypadki? Czy czasem nie jest tak, że na skrzyżowaniach naszego życia stoją znaki, na które powinniśmy wyczuć nasze zmysły, bowiem to one podpowiadają nam, w jaką stronę skrócić? Jak się okazuje, nie łatwo jest wymazać z pamięci świat, w którym się było dotychczas. Obrazy z przeszłości często pojawiają się we wspomnieniach i snach. A to budzi wątpliwości i pytania – czy na pewno idę dobrą drogą? Czy warto poświęcać wszystko dla wiary? Nikt jednak nie mówił, że powołanie jest darem opieczętowanym w papier bez dylematów i łez.

Historia, którą opowiada film Pilarczyka zasługuje na uwagę chociażby dlatego, że jest prosta, bliska, a przy tym wzruszająca, zmuszająca do głębszych przemyśleń. I to właśnie wyróżnia ją wśród obecnego kina, które przekazując nadwrażliwe opowieści, stara się niekiedy na siłę wyciskać z nas łzy. „Teraz i zawsze” jest odbiciem od współczesnego, błyskawicznego życia, daje chwilę odpoczynku. Z tego względu polecam ten film osobom, którego potrzebują głębokiego oddechu spokoju i wytechnienia.

Film "Teraz i zawsze" zobaczyliśmy na specjalnym pokazie podczas Festiwalu KAN 2009.

Anna Cieciorowska

Podczas festiwalu „Młodzi i Film” obejrzałam znakomity film „Teraz i zawsze”. Reżyser Artur Pilarczyk opowiada o mężczyźnie, który jako student AWF-u marzył o tym, by zostać ratownikiem górskim. Przez zupełny przypadek trafia na spotkanie grupy charyzmatycznej Odnowy w Duchu Świętym. Zaczyna zastanawiać się nad swoim życiem, szukać swojej drogi. Rzuca studia, dziewczynę i idzie do seminarium, by ratować ludzi. Już nie jako ratownik górski, tylko jako ksiądz. A to dopiero początek filmowej opowieści. Jej dalszy ciąg jest dla mnie niezwykle prawdziwy i rzeczywisty. Pojawiają się wątpliwości, pytania, sprzeciw rodziny. Scenarzyście na szczęście nie przyszło do głowy, by umieścić w scenariuszu wątki, które medialnie sprzedają się najlepiej. Obeszło się bez afer i skandali. Pozostał człowiek, który szuka odpowiedzi i Boga. (...)

Julia Markowska